

ZBIGNIEW TYSZKA

## HISTORYCZNO-SOCJOLOGICZNY ZARYS ZWIĄZKÓW RODZINY Z INSTYTUCJAMI PRACY

Zamierzam w niniejszym artykule przedstawić dynamiczny opis związków rodziny z pracą i instytucjami pracy. „Dając opis dynamiczny — stwierdza prof. J. Szczepański — dajemy nie tylko rejestr cech, stosunków, działań i funkcjonowania, lecz podporządkowujemy te elementy przedstawieniu rozwojowemu. W takim opisie uzyskujemy nie tylko dokładny obraz aktualnego stanu i struktury badanej zbiorowości lub instytucji, lecz również obraz powstania, rozwoju, tendencji rozwojowej, obraz czynników te zmiany wywołujących. Jest to więc opis, w którym zawarta zostaje również teoria rozwoju społecznego”<sup>1</sup>. W ten właśnie sposób chcę ująć omawiany problem.

J. Piotrowski podkreśla, że „rodzina ulega stałym, wolniejszym lub szybszym przeobrażeniom. Zakres i charakter jej funkcji zmienia się przede wszystkim wraz ze sposobem zdobywania chleba”<sup>2</sup>. Sprzężenie rodzina—praca jest bardzo silne. Charakter działalności produkcyjnej społeczeństwa i charakter stosunków produkcji oraz sposób uczestniczenia członków rodziny w produkcji — to podstawowe, pierwszoplanowe czynniki, warunkujące cechy rodziny, życie rodzinne. Do nich dołączają się takie czynniki, jak struktura społeczeństwa (uwarunkowana zresztą przez stosunki produkcyjne), przynależność narodowa i cechy kultury ogólnospołecznej, czy subkultury regionalnej lub lokalnej, cechy demograficzne danego społeczeństwa, generacyjna przynależność rodziny, poziom stopy życiowej.

Wcześniejsze związki między charakterem pracy a rodziną (uwzględniając okres prehistoryczny) zanalizował F. Engels w pracy *Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa*. Z analiz Engelsa wynika, że rodzina poligamiczna, „parzysta” (stanowiąca stopień pośredni między rodziną poligamiczną a monogamiczną) oraz rodzina monogamiczna stanowią rozwojowy „ciąg historyczny”, pojawiając się kolejno w historii ludzkości w miarę zmian sił wytwórczych (narzędzia + siła robocza)

<sup>1</sup> J. Szczepański, *Techniki badań społecznych*, Łódź 1951, s. 20.

<sup>2</sup> J. Piotrowski, *Praca zawodowa kobiety a rodzina*, Warszawa 1963, s. 171.

i stosunków produkcyjnych (stosunki zachodzące między ludźmi w procesie produkcji). Monogamia pojawia się dopiero wtedy, gdy siły wytwórcze uzyskują odpowiednio wysoki poziom rozwoju, co jest podstawą pojawienia się własności prywatnej. Małżeństwo monogamiczne powstaje więc dopiero w ustrojach klasowych, opierających się — jak wiadomo — na własności prywatnej. „Monogamiczny i patriarchalny system pokrewieństwa — stwierdza J. Verrires — przetrwał formalnie poprzez starożytność, feudalizm i kapitalizm”<sup>3</sup>. Tenże autor wyraża słuszny pogląd, że treść rodziny monogamicznej w ciągu wieków znacznie się zmieniła. Trwałymi elementami są jedynie: małżeństwo pojedynczej pary oraz — jak dotychczas — przewaga mężczyzny. Jednak życie małżeństwa i dzieci „oraz tych wszystkich, którzy się wokół nich skupiają” ulega nieustannie przeobrażeniom w miarę zmian zachodzących w sposobie produkcji i obyczajach.

Za klasyczny przykład preindustrialnej rodziny monogamicznej można uważać europejską rodzinę okresu feudalizmu. O stosunkach panujących w tego typu rodzinach polskich informuje nas na podstawie wiarygodnych źródeł A. Zawisza: „Podstawą rodziny była władza ojcowska. Dzieci czciły ojca, zwąc go «panem ojcem», witając całowały go w rękę, obejmowały za kolana, lub padały do nóg. Decydował w domu o wszystkim. Jego woli podlegała również i żona, która w wielu przypadkach była tylko jego służebnicą, mając pod swą opieką nieletnie dzieci i część gospodarstwa domowego. Wymagano od niej aby była: trzeźwa, ochędźna, cnotliwa, a więc tyle, co od dobrej sługi”<sup>4</sup>. A. Zawisza cytuje również nieznanego autora z XV w., który w następujący sposób precyzuje powinność żony wobec męża: „Cztery rzeczy żona mężowi powinna: męża nie gniewać, w potrzebie mężowej wiernie mu służyć, personę mężową wiernie i pilnie opatrzyć, a męża stale miłować”. Sformułowanie „męża nie gniewać” należy chyba rozumieć w ten sposób, iż żona nie powinna postępować wbrew woli i oczekiwaniom męża, że konieczne jest posłuszeństwo żony wobec męża. Wyrażenia „wiernie służyć”, „wiernie opatrzyć” sugerują zdecydowanie służebny stosunek żony do męża. Owo „stale miłować” ma też posmak nie tyle emocjonalny, ile rzeczowo-praktyczny: żona powinna nieustannie „trzymać się” swego męża nie oglądając się na innych mężczyzn, być stale gotową do wyrzeczeń i świadczeń na rzecz męża.

Wiele rysów scharakteryzowanej powyżej rodziny szlacheckiej można przypisać ówczesnym rodzinom mieszczańskim i chłopskim. Tam również występowała zdecydowana dominacja ojca, podległość żony, daleko idące posłuszeństwo dzieci wobec rodziców — szczególnie wobec ojca.

<sup>2</sup> J. Verrires, *O naukową definicję rodziny*, Zeszyty Teoretyczno-Polityczne 1961, nr 6, s. 143.

<sup>4</sup> A. Zawisza, *Kobieta w kulturze i obyczajach Polski XV wieku*, Kultura i Społeczeństwo 1959, nr 2, s. 133

Sytuacja ta wynikała ze stosunków własności i stosunków pracy. Właściciel i zarazem „kierownik produkcji” w ramach swej własności czy dzierżawy ma zazwyczaj możliwość narzucania swego zdania otoczeniu. Tego rodzaju postępowanie wchodzi w nawyk, staje się powszechnie uznanym obyczajem, z którego genezy ludzie nim objęci mogą sobie nie zdawać sprawy. Siłą tradycji żona i dzieci słuchają nakazów „głowy rodziny”, podobnie jak czyniły to minione pokolenia. Dopiero zdarzające się wypadki nieposłuszeństwa uruchamiają i pozwalają poznać siłę przymusu ekonomicznego i inne środki rodzinnego przymusu. Wydziedziczony i wypędzony z domu nieposłuszny „wyródny” syn stawał się automatycznie nędzarzem, nierzadko włóczęgą, a nikt nie pozazdrościł losów żony, której mąż się wyrzekł. Srogie lanie sprawione „krnąbrnemu” dziecku, zarówno młodszemu, jak i temu w wieku dojrzałym („na kobiercu”), umożliwiło namacalne poznanie władzy ojca w Polsce feudalnej.

Średniowieczny chłop nie był właścicielem ziemi — pomijając chłopów wolnych — pełnił jednak we własnej rodzinie rolę organizatora produkcji. Z nim pan feudalny rozliczał się w sprawach dzierżawy i pracy całej rodziny. Pod jego kierownictwem pracowali członkowie rodziny na oddanej mu pod uprawę ziemi, był więc ich „szefem produkcji”. Obiektywne wyznaczniki, związane ściśle ze społeczeństwem feudalnym, trybem pracy na roli i obyczajami, czyniły również z chłopą patriarchalną, autokratyczną „głową rodziny”.

Podobnie sytuacja przedstawiała się w średniowiecznej rodzinie mieszczańskiej. Warsztat rzemieślniczy był zwykle prowadzony przez ojca i stanowił jego własność. Rolę siły roboczej w tym zakładzie stanowiło przede wszystkim potomstwo. Rodzina była ściśle zespolona z warsztatem pracy i stanowiła jego załogę produkcyjną, znajdującą się pod kierownictwem ojca. Żona rodziła dzieci i prowadziła gospodarstwo domowe. W niektórych zawodach pomagała także dorywczo mężowi w jego pracy rzemieślniczej. Analogicznie w stosunku do rzemieślniczej, kształtował się los rodziny przeciętnego kupca. W sklepie będącym własnością ojca sprzedawali zwykle zdolni do wykonywania tej czynności — z uwagi na dojrzałość i względy obyczajowe — członkowie rodziny. Właściciel sklepu był więc zarazem dla nich „szefem” i ojcem (*pater familias*). De facto był zarówno kierownikiem instytucji pracy dającej zatrudnienie i utrzymanie członkom rodziny, jak i zwierzchnikiem rodziny. Władza rzemieślnika i kupca z terenu stosunków pracy przenosiła się w dziedzinę stosunków osobisto-rodziny. Pierwsza władza warunkowała drugą. Gwoli ścisłości należy dodać, że w rodzinach bardzo bogatych mieszczan (np. bogatych kupców) wymóg pracy u ojca był już liberalniej traktowany. Przynajmniej część członków rodziny mogła być zwolniona od tego obowiązku. Podobnie sytuacja wyglądała w rodzinach ziemiańskiej szlachty: ojciec „miał pieczę” (sam lub za pośrednictwem rządcy)

nad „produkcją” rolno-hodowlaną, żona-matka nadzorowała niektóre sprawy gospodarcze i domowe; natomiast córki „nabierały dobrych manier” w domu własnym lub w domu obcym w charakterze dworek, przygotowując się zarazem do zamążpójścia gwarantowanego przez po-sag, a synowie — prócz sukcesora — wojowali, zbijali bąki, szukali chleba poza ojcowskim domem, o ile testament nie przewidywał dla nich ziemi. Władza ojcowska opierała się tu na własności i obyczajach. Patriarchalny ustrój średniowiecznej rodziny był także silnie podtrzymywany przez chrześcijańską religię, która władzy ojca nadawała sankcje religijne. Jeszcze w latach dwudziestych naszego stulecia biorąc katolicki ślub kościelny kandydatka na małżonkę przyrzekała przed ołtarzem posłuszeństwo swemu przyszłemu mężowi.

W omawianym okresie „dom rodzinny” — w sensie społecznym — był większy niż obecnie, a to z dwóch powodów: po pierwsze, w rodzinie bywało znacznie więcej dzieci niż obecnie, mimo większej ich śmiertelności, i 'po drugie, znacznie częściej spotykało się rodziny „duże” — trójpokoleniowe, nierzadko z krewnymi z linii bocznej. Gospodarstwa domowe były więc większe, pod „jednym dachem” mieszkało więcej osób. Rodziny duże powstawały w ten sposób, że przynajmniej jedno z potomków po założeniu własnej rodziny pozostawało „przy dziadkach” razem ze swoimi dziećmi. Ów potomek był zazwyczaj sukcesorem rodzinnego majątku ziemskiego, sklepu, czy warsztatu rzemieślniczego, który otrzymywał po śmierci czy zniedołężnieniu dziadka swoich dzieci. „Przy dziadkach” pozostawały też z reguły do śmierci ich niezamężne córki, które los skazał na staropanieństwo. Trafiały się też w rodzinnym składzie niezamężne siostry „dziadków”, niekiedy jakieś ciotki czy kuzynki lub kuzyni. Dwory szlacheckie miewały tzw. rezydentów — „ubogich krewnych”. Bywały też i takie duże rodziny — szczególnie wśród południowych Słowian — gdzie większa ilość spokrewnionych ze sobą rodzin małych (dwupokoleniowych) zamieszkiwała razem, będąc we wspólnocie majątkowej.

Rodzina duża podlegała jednej „głowie rodziny”. Stanowiła ona najbardziej typową rodzinę patriarchalną. W wielu pozaeuropejskich kręgach kulturowych patriarchalną rodziną dużą występowała w swej bardziej pełnej, klasycznej postaci i stanowiła całkowicie powszechną formę rodzinnego współżycia. W Europie nawet w okresie średniowiecza trafiały się oddzielnie mieszkające rodziny małe. W sumie jednak rodzina czasów feudalizmu znacznie różni się nawet od współczesnej polskiej tradycyjnej rodziny chłopskiej z zapadłej wsi. Cechy rodzin minionej epoki występują we współczesnych rodzinach chłopskich w znacznie złagodzonej postaci. Jest to wynik egzystencji w społeczeństwie przemysłowym i w zmienionych warunkach ustrojowych.

Ogólnie biorąc, możemy stwierdzić, że w okresie średniowiecza i w ogóle w okresie preindustrialnym (przed pojawieniem się produkcji prze-

myślowej) pracowano najczęściej w środowisku i gronie rodzinnym pod kierunkiem „głowy rodziny” — ojca, który był właścicielem instytucji pracy lub co najmniej jej zarządcą. Warsztat pracy był ściśle zespolony z rodziną, a role produkcyjne członków rodziny z ich rolami rodzinnymi. Warunkowało to w pełni patriarchalny system władzy, dużą spójność rodziny, brak indywidualistycznych tendencji jej członków, przewagę stosunków materialno-rzeczowych nad emocjonalno-osobistymi i utrzymywanie się rodziny dużej w pełnej lub zredukowanej postaci co najmniej we wszystkich tych wypadkach, kiedy wymagały tego względy bytowe, własnościowe lub bytowo- czy własnościowo-produkcyjne.

Pojawienie się produkcji przemysłowej miało przełomowe znaczenie w życiu rodziny. Po wynalezieniu maszyny parowej i zaprzęgnięciu siły pary do mechanicznych urządzeń produkcyjnych pojawia się nowa instytucja pracy — zakład przemysłowy. Jego prekursorem jest nie wykorzystująca jeszcze wytworzonych później przez człowieka sił napędowych manufaktura, jednak dopiero „zaprzęgnięcie” maszyny parowej do poruszania produkcyjnych urządzeń technicznych, tworzy początki właściwego przemysłu, który zarzuca rynki zbytu dużą masą wystandaryzowanych towarów. Istotną cechą zakładu przemysłowego jest to, że skupia on na niewielkiej przestrzeni dużą liczbę pracowników, którzy współdziałają ze sobą w trakcie wykonywanej wspólnie pracy, biorą udział w kooperacji złożonej, wykonując uzupełniające się i zazębiające ze sobą czynności. Pracownicy podlegają specjalizacji, poszczególne ich grupy są wdrażane do różnych umiejętności, obejmujących niejednokrotnie bardzo wąski zakres działania. Końcowy produkt jest efektem zbiorowego, zróżnicowanego wysiłku wielu robotników. Pracownicy są poddani sformalizowanemu kierownictwu różnych szczebli, które stanowi hierarchiczną drabinę narządzającą tokiem produkcji, dopływem surowców, zbytem towarów i, rzecz jasna, najemną siłą roboczą. Powstaje nowa klasa społeczna, rozrastająca się i nabierająca znaczenia w miarę rozwoju przemysłu — proletariats miejski zatrudniony w kapitalistycznych fabrykach. Rodzi się, rozwija i utrwala nowy w stosunku do feudalizmu ustrój społeczny — kapitalizm.

Jakich zmian dokonuje w rodzinie pojawienie się kapitalistycznego przemysłu? „Wielki przemysł — stwierdza w *Kapitale* Karol Marks — który kobietom oraz młodocianym i dzieciom płci obojga wyznacza poza sferą życia domowego decydującą rolę w społecznie zorganizowanym systemie produkcji, stwarza w ten sposób nowe podłoże gospodarcze dla wyższej formy rodziny i wzajemnego stosunku obu płci”<sup>5</sup>. Marks pierwszy w historii nauk społecznych zwrócił uwagę na istotne skutki rozwoju przemysłu w odniesieniu do rodziny. Przemysł definitywnie oddzielił instytucję pracy od rodziny. Dawniej praca odbywała się

<sup>5</sup> K. Marks, *Kapitał*, t. 1, Warszawa 1951, s. 529.

w warsztacie rodzinnym z wykorzystaniem siły roboczej członków rodziny. Rodzina pracowała razem, kierowana przez jej „głowę”. Wraz z pojawieniem się zakładu przemysłowego te zasady przestały obowiązywać. Na miejsce zbiorowej pracy rodziny pojawiła się zasada indywidualnego najmu do pracy poszczególnych członków rodziny, przy czym ich działalność produkcyjna była kontynuowana z dala od środowiska rodzinnego, w ramach załogi przedsiębiorstwa, którym kierowali ludzie obcy. „Pracownik lub pracownica — pisze J. Piotrowski — podejmując zatrudnienie poza domem, musi przystosować się całkowicie do czasu pracy zakładu, nie licząc się z rytmem i potrzebami życia domowego i rodzinnego. Dezorganizuje to dotychczasowy sposób życia rodziny, rytm jej zajęć codziennych, tym bardziej gdy do pracy poza domem wychodzi także kobieta żona i matka”<sup>6</sup>.

Nie wytrzymujący konkurencji dużych zmechanizowanych zakładów pracy rzemieślnik zamyka swój warsztat i zatrudnia się w kapitalistycznym przedsiębiorstwie przemysłowym. To samo robi obdarzony wolnością, ale pozbawiony ziemi chłop. Obaj z funkcji „szefa” rodzinnej produkcji zostali zdegradowani do roli szeregowych, kierowanych i wyzyskiwanych wykonawców. Podstawy ich domowej władzy zaczynają się kruszyć. Przestali kierować pracą rodziny, kilkanaście godzin na dobę są nieobecni w domu; nie mogą na bieżąco zarządzać sprawami rodziny i kontrolować jej trybu życia. W roli „głowy rodziny” podtrzymuje ich jeszcze tradycja i to, że są jedynymi lub głównymi „żywicielami rodziny” — dzięki swej pracy dostarczają środków niezbędnych do podtrzymania egzystencji, a niejednokrotnie tylko wegetacji krewnych.

Coraz częściej w zakładach przemysłowych zatrudniane były kobiety, w tym zamężne, i dzieci, też na zasadzie indywidualnego najmu. Ich siła robocza była tańsza, były mniej odporne w stosunku do pracodawców, opłacało się więc kapitalistom je zatrudniać. Pracowały po kilkanaście godzin na dobę — niekiedy dłużej niż mężczyźni i kosztem mężczyzn, których niejednokrotnie zwalniano z pracy jako droższą siłą roboczą. Dezorganizowało to życie rodziny robotniczej, wyniszczało fizycznie i moralnie jej członków. Miary wszystkiego dopełniało bezrobocie, które każdej chwili mogło stać się losem każdego robotnika. Marks i Engels opisują mnóstwo dantejskich scen i sytuacji, jakie miały miejsce w Anglii, kraju najbardziej wówczas przemysłowo rozwiniętym. „Następna nasza wizyta — pisze Marks w *Kapitale* — zaprowadziła nas do żony pewnego Irlandczyka, który pracował w stoczni. Znaleźliśmy ją chorą z głodu, wyciągniętą w ubraniu na materacu, na wpół przykrytą kawałem dywanu, gdyż cała pościel była w lombardzie. Doglądały jej wynędzniałe dzieci, którym opieka byłaby równie potrzebna jak ich matce. 19 tygodni przymusowej bezczynności doprowadziło ją do tego stanu; opowiadała

<sup>6</sup> J. Piotrowski, op. cit., s. 36.

nam swoje dzieje z takim jękiem rozpaczony, jak gdyby utraciła nadzieję na powrót lepszych czasów"<sup>7</sup>. A oto los pracujących kobiet zamężnych opisany przez Engelsa w pracy *Położenie klasy robotniczej w Anglii*: „Zdarza się bardzo często, że kobiety, które wieczorem jeszcze pracują, rodzą nazajutrz rano, a nawet nie tak rzadko bywa, że rodzą w samych fabrykach między maszynami [ . . . ] Jeśli kobiety po połogu mogą przez czternaście dni nie przychodzić do pracy, to są zadowolone i uważają, że jest to okres długi. Niektóre przychodzą do fabryki już po ośmiu, a nawet po trzech lub czterech dniach, aby przepracować pełny dzień roboczy"<sup>8</sup>. I jeszcze jeden fragment książki Engelsa charakteryzujący los dzieci: „Najbardziej niezdrowa [ . . . ] jest praca -«runners», najczęściej dzieci w wieku siedmiu, a nawet pięciu czy czterech lat. Komisarz Grainger spotkał nawet dziecko dwuletnie zatrudnione przy tej pracy"<sup>9</sup>.

Masowe więc wyjście do pracy najemnej poza rodziną nie tylko mężów, ale żon i dzieci stało się faktem wywołanym przez postępującą naprzód industrializację. W dalszej perspektywie — jak podkreśla Marks — pojawienie się kobiety na pozarodzinnym rynku pracy było zjawiskiem postępowym, sprzyjającym jej emancypacji w rodzinie i społeczeństwie; pierwsza jednak faza tego wyjścia, przypadająca na okres rodzenia się i ugruntowywania kapitalistycznego sposobu produkcji, przysparzała matce i jej dzieciom wiele cierpień. Dopiero później, po wywalczeniu przez klasę robotniczą bardziej ludzkich warunków pracy i udoskonaleniach technicznych czyniących pracę lżejszą, aktywność zawodowa kobiety przestała być jej „przekleństwem" i stała się źródłem polepszenia pozycji społecznej i zadowolenia. „Zatrudnienie w charakterze pracownicy — stwierdza J. Piotrowski — oznacza wyjście kobiety poza rodzinę nie tylko w znaczeniu czasowym i przestrzennym, lecz także społecznym. Kobieta zdobywa bowiem osobiste źródło utrzymania, wchodzi w środowisko społeczne i kulturowe obce w stosunku do rodziny i zyskuje własną pozycję społeczną, nie wyznaczoną jej przynależnością rodzinną i jej pozycją w rodzinie"<sup>10</sup>. Sytuacja jednak zaczyna kształtować się w ten sposób dopiero wówczas, gdy żona posiada dobry zawód. Wówczas jej zarobki nie są tylko „dodatkiem nadzwyczajnym" do podstawowych dla rodziny zarobków męża lub własnym „kieszonkowym". Sytuacja ekonomiczna kobiety w rodzinie staje się wtedy pod wieloma względami analogiczna do tej, jaką zajmuje mężczyzna — zdegradowana już wtedy zazwyczaj „głowa rodziny". Równość ekonomiczna obu płci i niezależność ekonomiczna żony od męża stwarza wtedy podstawy pod nowe, bardziej demokratyczne stosunki między współmałżonkami w zakresie spraw pozaekonomicznych, wzajemnych społecznych i emocjonalnych

<sup>7</sup> K. Marks, *Kapitał*, t. 1, Warszawa 1951, s. 724.

<sup>8</sup> F. Engels, *Położenie rodziny robotniczej w Anglii*, Warszawa 1952, s. 226.

<sup>9</sup> Ibidem, s. 260.

<sup>10</sup> J. Piotrowski, op. cit., s. 36 - 37.

odniesień. Kobieta ma prawo do własnego zdania, wzrasta zakres jej decyzji, maleje konieczność bezwzględnego podporządkowania się mężowi, gdyż ten nie może zastosować przymusu ekonomicznego.

Dobry, ceniony zawód daje kobiecie indywidualną pozycję społeczną, przynajmniej częściowo niezależną od pozycji męża i rodziny (np. zawód lekarki). Trzeba jednak podkreślić, że uzyskanie ekonomicznego równouprawnienia kobiety nie pociąga automatycznie wyrównania praw kobiety w innych dziedzinach życia rodzinnego i społecznego. Ważny jest kontekst ustrojowy, w którym emancypacja kobiety się odbywa; na proces ten opóźniająco może oddziaływać inercyjny system obyczajowy, podtrzymujący dawne życie i współżycie rodzinne. Przesłanki dla pełnej emancypacji kobiety we wszelkich dziedzinach życia rodzinnego stwarza dopiero ustrój socjalistyczny i kwalifikowana praca w społeczeństwie socjalistycznym.

Badania empiryczne wskazują jednak na to, że niewykwalifikowana pracownica, podejmująca w pewnych okresach pracę pod naciskiem sytuacji ekonomicznej (istotne potrzeby materialne rodziny), nie podnosi zbyt wysoko swej pozycji w rodzinie. Zarabiający więcej lub nawet znacznie więcej mąż jest nadal głównym żywicielem rodziny, od którego wszyscy jej członkowie (łącznie z żoną) ekonomicznie zależą. Niewykwalifikowana, gorzej płatna i mniej pewna praca zawodowa nie stwarza wystarczających ekonomicznych przesłanek ewentualnego usamodzielnienia się kobiety w przypadku poważniejszych konfliktów z mężem. Nie daje też wyraźniejszej pozycji społecznej poza rodziną — w każdym razie nie daje wyższej pozycji. Nie każda więc praca emancypuje wystarczająco żonę.

Po pierwszym okresie kapitalistycznej industrializacji, kiedy to praca dzieci była ich wielkim nieszczęściem, po podniesieniu granicy dopuszczalnego wieku pracy, działalność produkcyjna młodzieży w przemyśle nie miała już tak drastycznego charakteru, jakkolwiek z pełną opieką nad młodocianymi robotnikami spotykamy się dopiero w socjalistycznych zakładach przemysłowych. Nie usamodzielnione jeszcze potomstwo w wieku 16 - 18 lat mogło znaleźć zarobkowe zajęcie, przyuczać się do zawodu. Młodzież więc — podobnie jak jej matki — uzyskała możliwość zdobywania pewnej ekonomicznej niezależności, która w konsekwencji mogła po jakimś czasie prowadzić do pełnego ekonomicznego uniezależnienia się od rodziców. W związku z tą sytuacją zakres władzy rodziców malał, posłuszeństwo dzieci nie było już bezgraniczne. Liczono się bardziej z potomstwem, z jego potrzebami. Pozycja społeczna dzieci w rodzinie wyrastała.

Ukształtowana w mieście sytuacja rzutowała także na życie rodzin chłopskich posiadających ziemię. Tutaj schemat pracy pozornie nie uległ zmianie. Związek między rodziną a instytucją pracy był ścisły, ojciec był kierownikiem produkcji, a jego najbliżsi krewni — załogą produk-



cyjną. Osobiste stosunki rodzinne były przesiąknięte stosunkami pracy i stosunkami własności. W krajach bardziej uprzemysłowionych istniał jednak miejski rynek pracy, który w okresach niekryzysowych mógł być odskocznią dla wiejskiego potomstwa, które chciałoby wyjść poza dom rodzinny i zerwać z pracą na roli. Wprawdzie zakłady przemysłowe w pierwszej kolejności zasilali zrujnowani kapitalistyczną konkurencją chłopci, niemniej „zbuntowani” potomkowie chłopscy mieli również możliwość „zakorzenienia się” w mieście. To musiało niewątpliwie łagodzić bezwzględność wymogów ojca. Poza tym zmieniała się sama wieś, przenikały tu techniczne nowości, ugruntowywał się kapitalistyczny, towarowy system produkcji. Coraz więcej rodzin wiejskich wiązało się z zawodami parrolniczymi, zmieniając zarazem swą wewnętrzną strukturę. Według słów W. Goode'a, industrialna miejska „ideologia rodziny małej” rozprzestrzeniła się także na rejony rolnicze uprzemysłowionego kraju oraz miejscowości leżące na terenie rejonów zindustrializowanych, ale pozbawione lokalnego przemysłu. Pod wpływem tej ponadlokalnej „ideologii” zmieniała się także tradycyjna rodzina chłopska i jakkolwiek nadal jest ona rodziną dość tradycyjną, to jednak różni się znacznie od rodzin epoki preindustrialnej; jej tradycyjne cechy uległy złagodzeniu.

Wśród socjologów rozpowszechniony jest pogląd, że postępy industrializacji powodują rozkład wspólnoty rodziny dużej. Indywidualny najem do pracy w zakładach przemysłowych i innych miejskich instytucjach umożliwia szukanie środków egzystencji na własną rękę, bez oglądania się na członków rodziny dużej, która przestaje być wspólnotą produkcyjną i majątkową, traci ekonomiczne racje swego bytu.

Praca w nowych miejscach i różnorodnych zawodach wymaga ruchliwości zarówno geograficznej (zmiany miejsca pobytu), jak i pionowej (zmiany miejsca jednostki w hierarchii klasowej i warstwowo-zawodowej). Rozluźnia to więzi z szerszą zbiorowością krewnych, znikają stopniowo wspólnie mieszkające rodziny duże i umacnia się pozycja rodziny małej, która jest bardziej przystosowana do warunków ruchliwości społecznej, dzieląc zwykle miejsce pobytu z głównym żywicielem rodziny i zajmując jego status społeczny<sup>11</sup>. „Wspólne zamieszkiwanie rodziców i ich dzieci zaślubionych — stwierdza A. G. Charczew — nie jest moralno-psychologiczną potrzebą (głównie dla dzieci)<sup>12</sup>. Nic też dziwnego, że gdy zaistnieją zewnętrzne okoliczności umożliwiające rozerwanie wspólnoty rodziny dużej, a nawet czynniki do tego skłaniające, rodzina trójpokoleniowa rozpada się — nierzadko nawet bez większych trudności. Tak było i jest w całej Europie — w tym także i w Polsce.

<sup>11</sup> W. J. Goode expressis verbis stwierdza, że „typ idealny rodziny małej wykazuje przystosowanie do zasadniczych wymogów systemu przemysłowego”. W. J. Goode, *Industrialization and family change*, w: *Industrialization and society*, Mouton 1963, s. 251.

<sup>12</sup> A. G. Charczew, *Brak i semja w SSSR*, Moskwa 1964, s. 232.

W niektórych innych rejonach świata rodzina duża, przy pobieżnym potraktowaniu sprawy, zdradza jak się zdaje, dużą odporność na wpływy industrialne. Według M. Zelditcha (powołującego się na badania C. Tibbitsa), w stolicy Konga utrzymują się silne więzi rodziny dużej wśród tubylców, nawet jeśli niektórzy z nich pracują w pozarodzinnych przedsiębiorstwach. Nie pracujący kuzyni spodziewają się pomocy od swych pracujących krewnych i pomoc materialną bez szermowania otrzymują. Dzieci urodzone w mieście są często odsyłane na wieś do krewnych, którzy bezinteresownie je utrzymują i opiekują się nimi, wychowując je za aprobatą rodziców w rodowych obyczajach. Jeden z polskich specjalistów, który przez pewien czas przebywał w Afryce, przytoczył na zebraniu naukowym przykład pracującego Kongijczyka, który utrzymywał swych nie mających stałych dochodów „braci” i „kuzynów” wraz z ich żonami i dziećmi — razem około 60 osób. Uważano to w Kongu za rzecz naturalną i zdziwienie oraz zgorznie nie wywołałby raczej fakt odmowy materialnej pomocy krewnym wchodzącym w skład rodziny dużej zarabiającego „brata”. Również w Indiach — jak dotychczas — rodzina duża nie poddaje się naporowi industrializacji; współegzystuje wraz z funkcjonującym tam od pewnego czasu przemysłem i innymi instytucjami nowoczesnej pracy. Podobną sytuację obserwuje się w innych jeszcze krajach Azji i Afryki. Można by więc uczynić próbę postawienia hipotezy, że w warunkach kultury wielu pozaeuropejskich krajów wpływy industrializacji i nowoczesnej pracy na rodzinę kształtują się inaczej niż w Europie, w związku z czym europejskie doświadczenia w tym zakresie nie mają mocy na niektórych innych kontynentach. Można by szermować argumentem odporności starej, azjatyckiej kultury, odmiennej mentalności mieszkańców Azji czy Afryki itp. Byłaby to jednak bardzo powierzchowna analiza.

Przyjrzyjmy się dla odmiany azjatyckiej Japonii. Kultura tego kraju jest również stara i długi okres czasu opierała się zewnętrznym wpływom. Całe wieki utrzymywała się tam patriarchalna rodzina duża — z całą pewnością znacznie bardziej patriarchalna niż nasze polskie rodziny duże epoki feudalizmu. W japońskim „dozoku” tradycyjne rozgałęzione pokrewieństwo oparte jest na wspólnej domowej ekonomice (wytwórczości). Istnieje tam ekonomiczna zależność syna od ojca i młodszego brata od starszego brata. Pewna liczba tego rodzaju rodzin utrzymała się nawet do czasów współczesnych. Zazwyczaj jednak w tych wypadkach, gdy poszczególni synowie znajdują inne źródła utrzymania, niezależne od „dozoku”, patriarchalna rodzina duża rozpada się całkowicie. Dlaczego tak się dzieje, skąd te różnice na azjatyckim terenie? Otóż, nie trudno zauważyć, że w Japonii są znacznie starsze tradycje industrializacji niż w pozostałych krajach Azji czy Afryki, przy czym była to industrializacja ogólnokrajowa, przeprowadzona na wielką skalę, nie notowana dotychczas w takich rozmiarach w Indiach czy Kongu. Jej rezul-

tatem było całkowite uprzemysłowienie kraju, powstanie nowoczesnego społeczeństwa w pełni przemysłowego. Przy dużym więc i długotrwałym nasileniu industrializacji i towarzyszącej jej urbanizacji, w sprzężeniu rodzina—uprzemysłowienie—praca, zaczęły działać wszystkie te mechanizmy, które uwidoczniły się w Europie. Duże rodziny Indii czy Konga nie rozpadają się jeszcze masowo, bo nie otrzymały jeszcze wystarczająco silnej i dłużej działającej „dawki” industrializacji; nie egzystują — jak dotychczas — w społeczeństwie przemysłowym. Należy się spodziewać, że w przyszłości spotka je taki sam los, co japońskie „dozoku”.

W Polsce po rozpadzie znacznej liczby rodzin dużych zaczęły się także zmiany we wzajemnych stosunkach między rozproszonymi krewnymi (w ramach „rozproszonej rodziny dużej”). Kontakty między dalszymi krewnymi uległy całkowitemu rozluźnieniu; nie należą do rzadkości wypadki, że znają się oni tylko ze słyszenia, a niekiedy np. kuzyni nic o sobie nie wiedzą. Natomiast bliżsi krewni spoza rodziny małej, mimo że mieszkają oddzielnie i nie są ekonomicznie ze sobą powiązani, utrzymują przeważnie bliskie kontakty, odwiedzają się nawzajem, istnieje między nimi więc emocjonalna. Niechęć więc do wspólnego zamieszkiwania nie musi iść w parze z chęcią zerwania rodzinnych kontaktów między założoną rodziną prokreacji a własnymi rodzinami pochodzenia współmałżonków, czy między usamodzielnionym i zaślubionym rodzeństwem. Dla celów porównawczych warto dodać, że np. w Stanach Zjednoczonych stosunki między rozproszonymi bliskimi krewnymi są znacznie chłodniejsze niż u nas.

Rodzina przeobraża się w<sup>7</sup> miarę postępów industrializacji, zmian w technice produkcji przemysłowej, w miarę pojawiania się nowych stadiów rozwoju społeczeństwa przemysłowego i organizacji pracy. Pamiętać jednak trzeba o tym, że podstawowe cechy rodziny wyznaczają poszczególne formacje ekonomiczno-społeczne i ich sposób produkcji oraz występujące w ich ramach stosunki własnościowe. W ramach rozwoju dziewiętnastowiecznego kapitalizmu doskonalila się technika produkcji, następowała wynikająca z kapitalistycznej konkurencji koncentracja środków produkcji i kapitału, prowadząca do powstania monopolistycznego, imperialistycznego stadium kapitalizmu, dokonały się przesunięcia w strukturze klasowej. Dzięki ekonomicznej rujnacji tzw. „klas pośrednich” (między bogatymi kapitalistami a proletariatem) coraz znaczej-szy kapitał gromadził się w coraz mniej licznych rękach; z drugiej zaś strony wyrastała ogromnie liczba pozbawionych środków produkcji robotników, którzy utrzymywali siebie i swe rodziny, sprzedając własną siłę roboczą. To samo coraz częściej czyniły ich żony. Wzrastała też liczba pozbawionych własności prywatnej i żyjących z pracy najemnej pracowników umysłowych. Wzrastał więc liczebnie świat pracy, rosła liczba rodzin odseperowanych od własności prywatnej, co miało dla ich przeobrażeń bardzo istotne znaczenie. Własność prywatna, jak już uprzednio

wykazaliśmy, bardzo silnie rzutuje na stosunki wewnątrzrodzinne rodziny-właścicieli; urzeczowia je, nasycza atmosferą kalkulacji majątkowej, warunkuje i podtrzymuje patriarchalizm. Oddzielenie więc rodziny od własności prywatnej jest istotną przesłanką zaniku wymienionych cech rodziny tradycyjnej. Można tu nawet mówić o jakościowej zmianie rodziny. Zdaniem niektórych marksistów (A. G. Charczew, G. Mury, J. Verrieres), w środowisku klasy robotniczej krajów kapitalistycznych — lub nawet w szerszym pojętym środowisku ludzi pracy najemnej — można dopatrywać się załączków rodziny socjalistycznej.

Na podstawie dotychczasowych i dalszych rozważań można umownie założyć, że w XX w. rodzina wkracza w nowy etap swego rozwoju, w tym także jej związku z pracą. Wciąż doskonalone produkcyjne urządzenia techniczne wymagają coraz lepiej przygotowanych i sprawniej działających pracowników. Pod wpływem wymogów nowoczesnej produkcji i walki klasy robotniczej o prawa wzrasta poziom wykształcenia ogólnego i zawodowego ludzi pracy, skróceniu ulega dzień pracy. Coraz większa liczba ludzi pracuje w dużych, nowoczesnych, wysoko zorganizowanych i zrationalizowanych przedsiębiorstwach przemysłowych i usługowych. Te ostatnie w XX w. szczególnie się rozwijają, tworząc obok rozrastającego się przemysłu drugą wielką dziedzinę pracy. Przemysł tworzy coraz większą ilość coraz bardziej różnorodnych przedmiotów służących rodzinie.

Wszystko to ma istotne następstwa dla życia rodzinnego. Wzrost poziomu wykształcenia racjonalizuje i podnosi na wyższy poziom życie kulturalne rodziny. Udział w zrationalizowanej, wysoko zorganizowanej „machinie nowoczesnej pracy” również uczy ujmowania spraw rodziny w kategoriach bardziej racjonalnych. Nowe dziedziny lżejszej pracy przemysłowej, a szczególnie usługowej, stwarzają duże możliwości pracy najemnej dla kobiet, na skutek czego wydatnie wzrasta liczba pracujących zawodowo kobiet — w tym także mężatek. W wieku XX aktywność zawodowa „płci pięknej” poza domem staje się zjawiskiem masowym we wszystkich kręgach ludzi pracy fizycznej i umysłowej. Przy tym wyraźnie wzrasta procent kobiet mających dobre przygotowanie zawodowe, a — jak już pisaliśmy — szczególnie właśnie mężatki z gruntownym przygotowaniem zawodowym mają możliwość przeobrażenia stosunków wewnątrzrodzinnych w kierunku ich demokratyzacji. Skrócenie dnia pracy stworzyło tzw. problem wolnego czasu, w tym także — wolnego czasu w rodzinie. Większa ilość wolnego czasu stwarza rodzinie nowe możliwości w wielu dziedzinach jej życia. Może być także czynnikiem działającym odśrodkowo — „odciągającym” od spraw rodzinnych i rodziny jej członków.

W wieku XX inaczej też zaczynają się układać w świecie kapitalistycznym stosunki rodzina—zakład pracy. Dziewiętnastowieczny kapitalizm czasów wolnej konkurencji stwarzał tego rodzaju warunki, że pra-

codawca był zainteresowany jedynie aktualną siłą roboczą pracującej jednostki. Nie musiał martwić się o los pracującego człowieka ani o los jego rodziny. Przymus ekonomiczny, obawa przed utratą pracy — to wystarczało, aby z robotnika wycisnąć maksimum. Prosta praca nie wymagała znacznieszego ogólnego i zawodowego przygotowania. Nie trzeba było w pracownika i jego rodzinę inwestować. Na miejsce zniszczonych przedwcześnie ludzi natychmiast przychodzili zatrudnić się inni. Rodzina pracownika nie musiała obchodzić przemysłowca czy dyrekcji fabryki. Nie organizowano „akcji socjalnej”, tylko w sporadycznych przypadkach zdarzała się płynąca z „dobrego serca” filantropia. Niekiedy wymogli coś groźbą robotnicy.

W późniejszym okresie powstała nowa sytuacja. Nowe techniki produkcji i nowoczesne dziedziny produkcji wymagały wysokich kwalifikacji pracowniczych. Nowoczesne maszyny, aby były rentowne, nie ulegały przedwczesnemu zniszczeniu; wymagały troskliwości, dobrej woli robotnika, jego wysokich umiejętności zawodowych. Teraz już nie można było postawić przy maszynie głodnego, zahukanego i nieprzytomnego z przemęczenia półanalfabety. Aby pracownik był rentowny, trzeba o niego zadbać, trzeba w niego inwestować. Trzeba więc dbać o jego warunki pracy w zakładzie produkcyjnym, zawodowe przygotowanie, warunki mieszkaniowe; nie sposób nie zatroszczyć się, choćby w pewnym wąskim zakresie, o pozazakładowe warunki jego życia, jego zdrowie, jego rodzinę. Po części zadania te przejmują kapitalistyczne państwo, częściowo zaś spełnia je kapitalistyczny zakład pracy. Ta nowa sytuacja — o czym zapominać nie wolno — jest również w znacznej mierze rezultatem walki klasy robotniczej.

Dla zmiany stosunków między rodziną a zakładem pracy miał znaczenie ruch noszący miano *human relations*, którego ukrytym celem — mimo pozorów humanizmu — było podniesienie wydajności produkcji kapitalistycznej'. Ruch ten lansował uzasadnioną zresztą tezę, że na wyniki produkcyjne ma istotny wpływ sytuacja społeczna i atmosfera panująca w kolektywach pracy oraz innych środowiskach pracującego człowieka. Wynikało stąd między innymi, że sytuacja rodzinna pracownika nie jest czynnikiem obojętnym z punktu widzenia wydajności pracy, podobnie jak to, czy człowiek wypoczywa po pracy i jak wypoczywa. „Akcja socjalna” w odniesieniu do pracownika i jego rodziny mogła się stać rzeczą opłacalną.

Nie ulega jednak wątpliwości, że z prawdziwą, wszechstronną akcją socjalną zakładu pracy mamy do czynienia dopiero w warunkach ustroju socjalistycznego. Świadczenia na rzecz pracownika i jego rodziny są nie jałmużną, lecz programowym, u s t r o j o w y m o b o w i ą z k i e m socjalistycznego zakładu pracy. Istotną rzeczą jest także to, że kapitalistyczny zakład pracy daje tylko tyle, ile musi dać, natomiast zakład socjalistyczny — tyle, ile **w danym okresie może dać.**

Rodzina XX w. przeszła znaczne przeobrażenia, nabyła nowych, istotnych cech. Ugruntowuje się i rozpowszechnia nowoczesny typ rodziny wielkomiejskiej, nasz wiek jest bowiem wiekiem intensywnej urbanizacji świata,

Jak już wspomnieliśmy na wstępie, industrializacja powodowała i powoduje proces urbanizacji, który polega na wzroście liczby miast, liczby ludności miejskiej oraz liczby miast dużych i wielkich. Jest to oczywiste, gdyż zwiększająca się liczba zakładów przemysłowych i towarzyszących im zakładów, ich wzrost — stwarzają zapotrzebowanie na coraz, większą ilość siły roboczej, która musi być zgromadzona w pobliżu tych zakładów. Nowoczesne społeczeństwo to społeczeństwo uprzemysłowione i zarazem zurbanizowane.

Duże czy wielkie miasto jest specyficznym środowiskiem dla rodziny. Harmonizuje najbardziej — podobnie jak produkcja przemysłowa — z formą rodziny małej. Należy więc rodzinę małą uznać za typową rodzinę współczesności i rodzinę przyszłości. W. J. Goode w następujący sposób charakteryzuje wzorcowy typ współczesnej rodziny małej<sup>13</sup>:

- 1) Małżeńska para nie może liczyć na pomoc ze strony licznych krewnych, ani też krewni nie domagają się świadczeń i usług ze strony pary małżeńskiej. W każdym razie wzory obyczajowe nie nakładają takich obowiązków, jeśli mamy do czynienia z ludźmi mogącymi sobie radzić samodzielnie.
- 2) Ani małżeństwo, ani jego krewni nie mają zbyt licznych zasad odnoszenia się do siebie nawzajem (w ramach rodziny dużej), mają tylko nieliczne wzajemne powinności.
- 3) System pokrewieństwa jest „omniliearny”, pokrewieństwo obowiązuje we wszystkich kierunkach pokoleń wstępujących, zstępujących i równoległych, a krewni obydwu współmałżonków mają jednakową ważność.
- 4) Krewni nie wyznaczają małżeństwu miejsca zamieszkania, które właśnie dlatego jest neolokalne. Nowoczesne małżeństwo nie zostaje na stałe ani w domu rodziców żony, ani w domu rodziców męża — zakłada odrębny własny dom rodzinny, nierzadko zlokalizowany nawet poza miejscowością zamieszkiwaną przez rodziców.
- 5) Wyrwane z szerszego „kontekstu” rodzinne małżeństwo jest słabiej — niż to miało miejsce w ramach dużej rodziny patriarchalnej — kontrolowane w zakresie swego postępowania. Rodzinną „instytucją kontrolną” są jedynie współmałżonkowie nawzajem w stosunku do siebie.
- 6) Dobór kandydatów i kandydatek do małżeństwa zależy jedynie od nich samych i w tym zakresie inni krewni nie mają obyczajowych czy prawnych podstaw do ingerencji ani też możliwości realizowania swoich własnych interesów.
- 7) Wiek zawierania małżeństw ulega podwyższeniu, młodzi muszą być na tyle dojrzały, aby mogli całkowicie zaopiekować się sami sobą we własnym domu rodzinnym.
- 8) Rozródność bazuje na potrzebach małżeństwa i bywa wysoka lub niska (szcze-

<sup>13</sup> W. J. Goode, op. cit., s. 240 - 141.

gólnie w industrialnych warunkach miejskich). Współczesny świat staje się światem coraz bardziej zindustrializowanym i zurbanizowanym, dlatego też — przeciętnie rzecz biorąc — dzietność rodzin małych maleje. 9) Rodzina mała jest głównym miejscem, gdzie jest i musi być podtrzymywana równowaga emocjonalna współmałżonków. 10) Wzrasta liczba rozwodów i występuje duże prawdopodobieństwo ponownego małżeństwa po rozwodzie czy śmierci współmałżonka.

Powyższą charakterystykę należy jeszcze uzupełnić stwierdzeniem, że typowa współczesna rodzina mała jest tzw. nieprodukcyjną rodziną małą oddzielną od warsztatu pracy. Coraz powszechniej występuje oddzielenie jej od własności prywatnej. Ewoluuje ona poza tym od rodziny „instytucjonalnej” do rodziny „koleżeńskiej”. Wzory i normy dawnej, klasycznej rodziny instytucjonalnej drobiazgowo i ściśle określały wzajemne ustosunkowanie się członków rodziny w poszczególnych sytuacjach i okolicznościach, szczegółowo regulowały postępowanie poszczególnych krewnych, precyzując dokładnie rolę męża, ojca, żony, matki, dziecka itd. Instytucjonalne stosunki formalne odgrywały w tradycyjnej rodzinie bez porównania większe znaczenie niż obecnie. Typ współczesnej rodziny koleżeńskiej nie jest już tak drobiazgowo „obwarowany” sformalizowanymi i rygorystycznymi zasadami współżycia. Normy i wzory życia rodzinnego są mniej liczne i bardziej ogólne, istnieje też większa tolerancja co do ich pełnej realizacji. Duże „strefy życia” są pozostawione współmałżonkom do osobistego, indywidualnego ułożenia w procesie wzajemnych oddziaływań w ramach poszczególnych par małżeńskich i rodzin. Tak więc życie rodziny zaczyna w coraz większej mierze opierać się na „interakcji osobowości” jej członków — w tym szczególnie współmałżonków, którzy zmiernają ku ideałowi koleżeńskiego współżycia i współdziałania.

Typ współczesnej rodziny małej może być realizowany mniej lub bardziej wiernie w poszczególnych krajach i rejonach kraju — w zależności od wielu społecznych czynników. W każdym razie, wszędzie gdzie tylko istnieje, jest ona nadal ważną instytucją społeczną, gdyż zaspokaja istotne potrzeby społeczeństwa i jego członków. Jej funkcje jako instytucji społecznej ulegają jednak zmianom. Utraciła funkcję produkcyjną, szereg innych jej funkcji maleje. Zdarza się, że w ramach określonej funkcji jedne zadania maleją, inne rosną (przykładem — funkcja wychowawcza). Rośnie bardzo znaczenie funkcji zaspokajania emocjonalnych potrzeb jednostki.

W związku z tym, że rodzina jest kategorią historyczną, za istotny należy uznać problem jej trwałości i przyszłości. Na problem trwałości rodziny zwrócił uwagę socjologów fakt znacznego wzrostu liczby rozwodów w XX w. E. ROSSET podaje opierając się na źródłach amerykańskich, że na 100 małżeństw zawartych przypadało w Stanach Zjednoczo-

nych w 1880 r. tylko 5,70 rozwodów, a w 1959 r. — aż 26,44<sup>14</sup>. Znaczy to, że w Stanach Zjednoczonych u progu lat sześćdziesiątych naszego stulecia na 4 zawarte małżeństwa przypadło więcej niż jedno małżeństwo rozwiedzione. W Szwecji rozwodzi się co szóste małżeństwo. Wzrost liczby rozwodów dał się zaobserwować również w innych krajach, w tym także i w Polsce; na szczęście u nas w znacznie mniejszych rozmiarach. Liczba rozwodów w Polsce na 1000 ludności wynosiła 0,44 w 1950 r. oraz 0,60 w 1962 r. Przeciętna rozwodów w Polsce na 10 000 ludności w 1950 r. wyrażała się liczbą 4,4 a w 1960 r. — liczbą 6,0. Przeciętna rozwodów na 10 000 mieszkańców w dwóch największych miastach polskich przedstawiała się w 1962 r. następująco: dla Warszawy 22,9 a dla Łodzi 14,8, w rolniczym województwie rzeszowskim wynosiła tylko 2,6<sup>15</sup>.

Na podstawie literatury socjologicznej można podać następujące zasadnicze przyczyny rozwodów we współczesnych społeczeństwach: 1) postępujące procesy industrializacji i urbanizacji oraz wynikające stąd liczne społeczne skutki; 2) oderwanie warsztatu pracy od rodziny i podejmowania przez kobiety pracy poza domem (skutek industrializacji); 3) rozwój społeczności miejskich — szczególnie zaś środowisk wielkomiejskich sprzyjających anonimowości jednostki i rodziny (skutek industrializacji i urbanizacji); 4) wzrost wszelkich rodzajów ruchliwości społecznej (skutki industrializacji i przeobrażeń ustrojowych); 5) zmniejszenie się liczby dzieci w rodzinie (pośredni skutek industrializacji i urbanizacji oraz postępów nauki i oświaty); 6) wzrost społecznych usług zastępujących szereg świadczeń czynionych na rzecz jednostki przez rodzinę; 7) zmniejszenie się znaczenia wielu funkcji rodziny; 8) wygasanie starych tradycji obyczajowych połączone z liberalizacją postaw wobec rozwodu; 8) zdrady małżeńskie i podejrzenia o zdrady (ilość zdrad małżeńskich wzrasta w społeczeństwach przemysłowych); 9) alkoholizm; 10) rozczarowanie w małżeństwie — niespełnienie oczekiwań współmałżonka, niezgodność charakterów czy uporczywa niezgodność koncepcji życia rodzinnego oraz poglądów ogólnych; 11) dezorganizacja w zakresie pracy (np. brak stałych źródeł utrzymania); 12) przyczyny chorobowe (choroby psychosomatyczne, neurotyczne i psychotyczne zachowania).

Częstotliwość występowania poszczególnych przyczyn rozwodów nie jest we wszystkich krajach jednakowa. Dla przykładu — jak podaje Charczew — w Związku Radzieckim procent rozwodów z powodu zdrad małżeńskich i dezercji jednego ze współmałżonków jest trzykrotnie mniejszy niż w Anglii i znacznie mniejszy niż w Stanach Zjednoczonych<sup>16</sup>. Po podsumowaniu przyczyn rozwodów dostrzegamy wyraźnie, że nieuni-

<sup>14</sup> E. Rosset, *Dezintegracja małżeństwa a rozwody*, Kultura i Społeczeństwo 1964, nr 3, s. 81.

<sup>15</sup> Dane statystyczne dotyczące rozwodów w Polsce zaczerpnięte są z pracy: K. Przeclawski, *Miasto i człowiek*, Warszawa 1966, s. 118.

<sup>16</sup> A. G. Charczew, op. cit., s. 213.



kniony i korzystny dla ludzkości proces uprzemysłowienia powoduje pośrednio — jako jeden z ubocznych nie zamierzonych skutków — zjawiska wchodzące w zakres patologii życia rodzinnego. W szeregu zresztą wypadkach nie tyle je powoduje, ile potęguje.

Patologii życia rodzinnego nie wyczerpują same rozwody. Znane są liczne wypadki dezercji jednego ze współmałżonków, formalnie nie usankcjonowane przeprowadzonym sądownie rozwodem. Bywają też rodziny całkowicie od wewnątrz zdeorganizowane, w których współmałżonkowie żyją jednak „pod jednym dachem”, nie tyle ze sobą, ile obok siebie, pozostając w erotycznych związkach z osobami postronnymi. Warto też pamiętać i o takich wypadkach, w których trudno jest odróżnić zjawiska patologiczne od dewiacji — tzn. zjawisk z pogranicza normy, ale zarazem różnych od przeciętnego utartego sposobu zachowania czy postępowania. Zjawiska dewiacyjne mogą być przejawem powstawania nowych zasad życia i współżycia, adekwatnych do nowej sytuacji społecznej. Nawet niektóre zjawiska z zakresu życia małżeńskiego i rodzinnego uznane obecnie za patologiczne mogą nie być za takowe uważane w przyszłości. Ogólnie można założyć, że rozwody oraz inne anomalie życia rodzinnego mają te same mniej więcej przyczyny (wymienione już uprzednio).

Zastanówmy się z kolei nad ważnym problemem, czy wymienione anomalie stawiają pod znakiem zapytania przyszłość rodziny, czy mamy rzeczywiście do czynienia z „kryzysem rodziny”, o którym piszą niektórzy socjologowie. Rodzina XX w. znalazła się w obliczu trudnych problemów, z którymi w wiekach poprzednich (pomijając może częściowo XIX w.) nie miała do czynienia. Nawet niektóre już uprzednio występujące w załączkowej formie kwestie wystąpiły teraz ze szczególnie wzmoczoną siłą. Prawdą jest na przykład, że zdrady małżeńskie występują już od tak dawna, jak sama instytucja małżeństwa monogamicznego. Trafiały się one zresztą i w innych formach małżeństwa (np. niewierność żon z haremmów). Nigdy jednak zdrady małżeńskie nie występowały w skali tak masowej i z taką częstotliwością, jak ma to miejsce obecnie. A wiadomo z kolei, że „najbardziej brzemiennie w ujemne skutki dla grupy małżeńskiej, wywołujące z reguły ostry konflikt, są przyczyny związane z naruszeniem wierności małżeńskiej”<sup>17</sup>.

Oddzielenie rodziny od warsztatu pracy zmniejszyło jej spójność — wspólna praca na własne utrzymanie zanika i tym samym przestała jednoczyć członków rodziny. Zasada indywidualnego najmu do pracy ułatwia opuszczenie rodziny przez któregoś ze współmałżonków. Staje się to nareszcie ekonomicznie możliwe dla pracującej kobiety. Prawo i współczesna obyczajowość sankcjonują rozpad rodziny w uzasadnionych wypadkach, przy czym owa tolerancja dotyczy nie tylko nielicznych wyjątków, lecz dziesiątków czy setek tysięcy małżeństw, wychodzi się bowiem

<sup>17</sup> J. Suwart, *Konflikty małżeńskie w świetle badań socjologicznych*, Problemy Rodziny 1967, nr 2, s. 12.

ze słusznego założenia, że jeśli w jakimś przypadku istnieje jedynie fikcja rodziny czy małżeństwa, unieszczęśliwiająca poza tym żyjących pozornie razem współmałżonków i ich dzieci, to najlepszym wyjściem z sytuacji jest położenie kresu tej fikcji.

Pojawiły się więc obecnie niewątpliwie wewnątrz rodziny zwiększone tendencje odśrodkowe oraz zwiększyły się obiektywne możliwości rozpadu rodziny. Czy jednak mamy wystarczające podstawy do przypuszczeń, że rodzina przeżywa rzeczywisty kryzys w świecie współczesnym? Moim zdaniem, należytych podstaw po temu nie mamy. Po pierwsze — interpretując dość nagły wzrost liczby rozwodów musimy wziąć pod uwagę fakt, że jest on m. in. w znacznej mierze wynikiem ewolucji prawa i obyczajów. Prawo i obyczaje stały się —liberalniejsze i gdyby ten liberalizm miał miejsce w XIX czy nawet XVIII w. liczba rodzin, które się rozpadły, byłaby z pewnością dużo większa i tym samym mający miejsce w XX w. „skok” ilościowy rozwodów byłby mniejszy. Po drugie — działający mocniej w przeszłości przymus ekonomiczny podtrzymywał formalne istnienie wielu rodzin całkowicie de facto zdeorganizowanych i konfliktowych. Działanie tego przymusu jednak zmalało i rozpada się obecnie jawnie szereg takich rodzin, które w warunkach przeszłości — mimo wyraźnego rozkładu — rozwieść by się nie mogły. Po trzecie — kryzysy niektórych nieudanych rodzin nie świadczą o kryzysie rodziny w ogóle. Najlepszym dowodem na poparcie niniejszej tezy jest statystycznie udowodniony fakt, że znakomita większość rozwiedzionych osób zakłada nową rodzinę. Po czwarte — statystyki w okresie po drugiej wojnie światowej wykazują wzrost liczby ludzi żyjących w związkach małżeńskich. Ch. Loomis i J. Beegle podają, że liczba małżeństw wzrosła w Stanach Zjednoczonych — a więc w kraju o dużej liczbie rozwodów — w czasie od 1940 r. do 1950 r. o 19% (o 6,1 miliona małżeństw)<sup>18</sup>. A. Kłoskowska opierając się na wiarygodnych źródłach podaje, że w Polsce w 1931 r. „proporcja żonatych mężczyzn w wieku powyżej 15 lat wynosiła około 59,9%, zaś proporcja żonatych kobiet w tym wieku około 53,9% [ . . . ] W 1960 r. proporcje te były w obu wypadkach znacznie wyższe i wynosiły odpowiednio około 74% dla mężczyzn i 63,5% dla kobiet”. Wynika stąd, że małżeństwo staje się instytucją afirmowaną przez coraz większy procent osób. Po piąte wreszcie — logiczna analiza sytuacji jednostek i rodziny w społeczeństwach przemysłowych wykazują jej niezbędność a raczej wręcz konieczność istnienia w świecie współczesnym. Niektóre funkcje rodziny nie mogą być obecnie ani w najbliższej przyszłości całkowicie przejęte przez inne instytucje (np. funkcja wychowawcza). Są też funkcje rodziny, które zyskują bardzo na znaczeniu (np. funkcja emocjonalna). Poza tym społeczeństwa nie wytworzyły dotychczas lepszej instytucji prokreacji niż rodzina.

<sup>18</sup> Ch. Loomis, J. S. Beegle, *Rural Sociology*, Englewood Cliffs 1957, s. 78.

Jeśliby można mówić o kryzysie, to jedynie o kryzysie rodziny patriarchalnej lub o kryzysie patriarchalnych pozostałości w rodzinie współczesnej. Zmienia się układ ról społecznych w rodzinie, zmieniają się pozycje władzy. W trakcie tych dynamicznych „przesunięć” w rodzinie zdarzają się „rysy i pęknięcia” — wtedy ta lub owa rodzina może się rozpaść, inne jednak potrafią przetrwać zmiany i układają stopniowo swą egzystencję na nowych zasadach. Rodzina przeżywa więc obecnie pewien stan dezorganizacji i preorientacji, ale nie jest to dezorganizacja rozkładu i upadku, lecz „dezorganizacja wzrostu”, prowadząca do nowych zasad współżycia rodzinnego.

Małżeństwa i rodziny będą powstawały i istniały nadal w skali masowej, gdyż — jak słusznie podkreśla znany specjalista z zakresu socjologii rodziny J. Sirjamaki — życie małżeńskie jest normalnym, pożądanym stanem życia ludzi dorosłych, dającym najwięcej osobistego szczęścia i najwięcej uczuciowej pełni. Rodzina posiada odpowiednio wysoką rangę w społeczeństwie socjalistycznym i nadal będzie ją posiadać<sup>19</sup>. Jaka jest jej terażniejszość i jaka będzie jej przyszłość? Jak będą się kształtowały jej związki z socjalistycznym społeczeństwem?

Niektórzy marksiści twierdzą, że załączki rodziny socjalistycznej powstają już w ustroju kapitalistycznym, w środowisku ludzi pracy najemnej, a szczególnie klasy robotniczej, z uwagi na odseparowanie rodziny tego środowiska od własności prywatnej (której nie należy mylić z własnością osobistą będącą w posiadaniu każdej rodziny i każdego człowieka). Pełna realizacja zasad i modelu rodziny socjalistycznej może mieć jednak miejsce dopiero w ustroju w pełni socjalistycznym. W książce zatytułowanej *Przeobrażenia rodziny robotniczej w warunkach uprzemysłowienia i urbanizacji* w następujący sposób staram się określić przesłanki ekonomiczno-społeczne, które wyznaczają „sferę” rzeczy w przyszłości możliwych w zakresie życia rodzinnego z punktu widzenia tendencji rozwojowych społeczeństwa socjalistycznego: 1) dalsza intensywna socjalistyczna industrializacja i wywołana przez nią urbanizacja; 2) stopniowy zanik klas społecznych; 3) homogenizacja i wzrost kultury społeczeństwa dzięki rozwojowi i upowszechnieniu różnorodnych instytucji oświatowych i kulturalnych; 4) zanik wszelkich form przymusu materialnego; 5) wzrost ilości czasu wolnego i instytucji służących spędzaniu wolnego czasu; 6) wszechstronny rozwój instytucji kooperujących z rodziną; 7) dalsza

<sup>19</sup> „O tyle, o ile społeczeństwo socjalistyczne bardziej niż jakikolwiek inny system społeczny jest zainteresowane w postępie ekonomiki i kultury, w przyswajaniu i przekazaniu przyszłym pokoleniom nagromadzonych przez ludzkość bogactw duchowych, we wszechstronnym i harmonijnym rozwoju osobowości, stara się ono o to, aby wszelkimi sposobami umocnić małżeństwo i rodzinę, podwyższyć ich autorytet i znaczenie” (A. G. Charczew, op. cit., s. 4).

laicyzacja społeczeństwa; 8) całkowite upowszechnienie i ugruntowanie socjalistycznego systemu, wartości<sup>20</sup>.

Wiodącą rolę odgrywa tutaj niewątpliwie socjalistyczna industrializacja. Dzięki niej nastąpi w przyszłości pełna obfitość dóbr materialnych ważna dla życia rodzinnego i nie mniej dla tego życia ważne znaczne skrócenie dnia i tygodnia pracy. Poprzez nią zostaną wypracowane potrzebne środki na oświatowe i kulturalne inwestycje, na rozwój instytucji usługowych, odciążających rodzinę. Zmieni się struktura społeczeństwa — także na skutek całkowitego wyparcia przez rozwój socjalistycznego systemu własności i socjalistycznych zakładów pracy pozostałości prywatnej własności środków produkcji. Nowa technika i nowa organizacja potężnych socjalistycznych zakładów produkcyjnych przyszłości oddziaływać będzie na intelekt i osobowość ludzi pracy, kształtować wysoce racjonalizowany sposób spojrzenia na świat i życie, wpajać umiłowanie ładu i harmonii — w tym także chyba ładu i harmonii życia rodzinnego. Przyszłe bogate zakłady pracy będą miały także możliwość bezpośrednich ogromnych i wszechstronnych świadczeń na rzecz załogi w zakresie zaspokajania potrzeb materialnych, kulturalno-intelektualnych i rekreacyjnych.

Można powiedzieć ogólnie, że na skutek oddziaływania ogólnospołecznych procesów na jednostkę i rodzinę zaistnieją warunki zapewniające maksymalny rozwój osobowości ludzkiej i likwidacji wszystkich zasadniczych postaci nierówności — w tym również i nierówności współmałżonków w rodzinie, sprawy materialne przestaną być całkowicie wyznacznikiem spraw małżeńskich i rodzinnych, kwestie obwarowane obecnie prawem rodzinnym i normami oraz sankcjami rodzinnymi staną się w większej mierze kwestiami sumienia, rodzina zostanie uwolniona od zmundnych nieraz i absorbujących czynności, a jej członkowie w większej mierze będą mogli poświęcić się sprawom bezintersownego współżycia, opartego na przesłankach emocjonalnych, zaistnieje całkowity egalitaryzm w doborze partnerów do małżeństwa ze względu na stopniowy zanik struktury klasowo-warstwowej i odpadnie również całkowicie funkcja rodziny polegająca na „uklasowaniu” potomstwa, a także innych jej członków. Dzięki tym wszystkim zjawiskom przyszła przeciętna rodzina społeczeństwa socjalistycznego będzie mogła zapewnić maksimum pomysłowości życiowej swym członkom.

Aktualna rodzina polska, będąca przykładem strukturalnego elementu społeczeństwa okresu przejściowego, mającego dopiero w przyszłości zbudować pełny socjalizm, nie osiągnęła jeszcze w pełni scharakteryzowanego powyżej stanu. Rodzina jako instytucjonalny element nadbudowy społeczeństwa pozostaje nawet — zgodnie z ogólną prawidłowością pewnego

<sup>20</sup> Z. Tyszka, *Przeobrażenia społeczne rodziny robotniczej w warunkach uprzemysłowienia i urbanizacji*, Warszawa 1970, s. 33.

opóźnienia nadbudowy w stosunku do bazy — nieco w tyle za innymi sferami życia ekonomiczno-społecznego naszego społeczeństwa. Pojawiają się już jednak nowe pod względem jakościowym zjawiska — takie jak uwolnienie rodziny od niepewności jutra związanej z niestabilnością pracy (likwidacja bezrobocia) czy stopniowe zacieranie się różnic między poszczególnymi typami rodzin należących do różnych klas i warstw społecznych. Także w innych współczesnych społeczeństwach socjalistycznych (lub zmierzających do socjalizmu) i kapitalistycznych dokonuje się w rodzinach ludzi pracy szereg analogicznych procesów, ale jedynie w warunkach socjalizmu procesy te i tendencje mają szanse pełniejszej, całkowitej realizacji, zarówno ze względu na powstające obiektywne warunki ekonomiczno-społeczne, jak i świadome, wynikające z ideologicznych założeń zabiegi. Na podkreślenie zasługuje fakt, że już w obecnym okresie socjalistyczny zakład pracy spełnia w stosunku do swych pracowników i ich rodzin istotne funkcje socjalne w zakresie spraw bytowych i rekreacyjnych, funkcje kulturalno-oświatowe, wychowawcze i organizatorskie w zakresie pracy społecznej i politycznej.

#### APERÇU HISTORIQUE ET SOCIOLOGIQUE DES LIENS ENTRE LA FAMILLE ET LES INSTITUTIONS DE TRAVAIL

##### R é s u m é

L'article contient une description dynamique des liens existant entre la famille et le travail ainsi que les institutions de travail depuis les temps féodaux jusqu'au régime socialiste.

Le lien famille-travail est très puissant. Le caractère de l'activité de production de la société et le caractère des relations de production ainsi que la façon pour les membres de la famille de participer à la production, sont les principaux facteurs déterminant les caractéristiques de la famille, la vie de famille. A ceux-ci s'ajoutent des facteurs tels que la structure de la société (déterminée du reste par les relations de production), l'appartenance professionnelle ainsi que les caractéristiques de la culture nationale, de la subculture régionale ou locale, les caractéristiques démographiques d'une société donnée, l'origine de la famille, le niveau du train de vie.

On a distingué les types de familles préindustrielles monogamique de l'époque féodale: la famille féodale paysanne, la famille féodale bourgeoise (artisanale, commerçante), la famille féodale noble dont l'exemple le plus typique était la famille noble installée sur ses possessions terriennes. Indépendamment des différences existant les types de familles féodales cités ci-dessus elles possédaient d'important traits communs. Elles se caractérisaient par un puissant patriarcalisme basé sur une grande dépendance économique pour l'épouse et les enfants du mari et du père, ainsi que sur les principes de la hiérarchie féodale. Ce patriarcalisme était entretenu par les modèles et les normes de la culture de l'époque et par l'idéologie de la religion qui régnait alors. Les membres des familles paysanne et bourgeoise assumaient la fonction „d'équipe de production" dirigée par le père. Les autres traits caractéristiques de la famille féodale sont sa grande unité, le manque de tendances individualistes de la part de ses membres, la dominance des relations matérielles sur les relations émotionnelles et le maintien d'une grande famille sous sa forme pleine ou réduite.

L'industrie capitaliste naissante a définitivement séparé les institutions de travail de la famille et emploie individuellement les membres d'une même famille (le mari, l'épouse et les enfants) en dehors de leur domicile; cependant dans la première époque de l'existence du capitalisme le travail trop pénible a un effet destructeur sur les membres de la famille ouvrière (les jeunes enfants inclus). La lutte de la classe ouvrière et le progrès de la production industrielle raccourcissent la journée de travail et offrent un travail moins pénible, les conditions de vie des familles s'améliorent et la famille travailleuse — en comparaison à la période féodale — subit des modifications progressistes. Les bases de l'émancipation des femmes grâce à leur travail qualifié, lié à la possession d'un métier, s'esquissent, ce qui ne veut pas dire qu'un plein égalitarisme s'installe au sein de la famille. Le degré de dépendance pour les épouses et les enfants des maris et des pères diminue. Le système de rôles et de positions sociales dans la famille se modifie. On constate un démembrement de plus en plus fort de la grande famille (de trois générations). Par rapport à la période féodale on voit de plus en plus souvent le démembrement des petites familles (de deux générations).

En Pologne socialiste qui, en tant qu'état de démocratie populaire, se trouve dans une „période transitoire”, on voit déjà apparaître des éléments de la famille socialiste, qui toutefois ne s'épanouiront que dans le futur. Les questions liées à la possession de biens perdent leur signification pour ce qui est de la vie de famille et du choix des époux, l'assurance de lendemains meilleurs garantis par le système des entreprises de travail socialistes, s'accroît. S'accroissent également le cadre et l'intensité de l'action et de la tutelle de l'entreprise de travail socialiste envers la famille.